

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie-
dziazków i dni poświęconych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni
Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wys-
tkich pocztach cesarstwa niemieckiego i
w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs Preis-
liste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr. 47.)
w innych krajach: cena poznańska z do-
łączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-
dziesięciu wiersza. — Reklamy po 30 fen.
od wiersza. — Przekład na język polski
bezpłatnie.

Czwartek, 3 lipca 1890.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubeku, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 2 lipca.

Sprawa Panicy.

Śmierć majora Panicy bynajmniej nie wysiękała ani nie zmieniała położenia, jakie wytworzyło w Bulgarii sprzysiężenie jego. Główny aktor zginął, lecz pozostała sprawa, która dzisiaj więcej może niż kiedykolwiek zajmuje umysły wszystkich. Straszna kara, jaką poniósł spiskowiec bułgarski, różnie bywa oceniana. Nie mało jest takich, nawet pomiędzy zwolennikami ks. Ferdynanda i obecnego położenia w Bulgarii, którzy rozstrzelanie majora Panicy nie tylko nie pochwalają, ale nawet krok ten rzędu bułgarskiego wręcz ganią, uważając go za krok zbyt surowości. Wszystkim zaś nasuwa się mimowolnie pytanie, czy książę Ferdynand dobrze zrobił, podpisując wyrok śmierci i jakie następstwa śmierć majora Panicy jeszcze za sobą pociągnąć może?

Sąd skazał Panicę na karę śmierci, — twierdzą rozważniejsi zwolennicy księcia Ferdynanda, bo stosować się musiał do paragrafów prawa karnego, ale widocznie pragnął utaskawienia, gdyż do wyroku dodał prośbę o utaskawienie. Sąd apelacyjny nie zmienił i dopiero rada ministrów orzekła, że Panicę zabić trzeba. Czy na prawdę potrzeba było chwycić się ostatecznego środka tego? Znaczenie Panicy było już w znacznej części złamane, niechby więc żył, bo szkodliwy już nie mógł. Tymczasem rozstrzelany stał się w oczach malkontentów ofiarą przemocy, a pamiętać trzeba, że był ulubieńcem Macedończyków, których mnożstwo w Bulgarii. Mówią, że potrzeba było okazać taką surowość, potrzeba było dać przykład wszystkim niespokojnym duchom; a więc one są tak groźne, że aż takich odstraszających środków trzeba używać? Nie dobrze to wróży!

Na to odpowiadają inni, że rozstrzelanie majora Panicy było koniecznym. Bezustanne wicherzenie Rosji w Bulgarii wytworzyły tamże stosunki, które dłużej potrwać nie mogą. Rząd bułgarski, jeżeli pragnie utrzymać w kraju porządek, jeżeli chce raz na zawsze zetrzeć głowę hydrze, szarpiąc jej wnętrze kraju, musiał ukarać surowo człowieka, który zamierzał obalić obecny stan rzeczy i Bułgarię wydać na łup zaborczej polityki rosyjskiej. Rozstrzelanie majora Panicy było więc żelazną koniecznością, a zarazem dowodem wielkiej odwagi i pewności siebie ze strony rządu bułgarskiego.

Prasa europejska różnie zapatruje się na ważną tę sprawę. Największe oburzenie okazują, jak zresztą inaczej być nie może, dzienniki rosyjskie, które starają się wykazać, a raczej wmówić w swoich czytelników, iż rozstrzelanie majora Panicy było czynem brutalnej surowości, wynikiem zemsty osobistej i osobistych zachcianek dzisiejszych kierowników Bułgarii. Znany „Journal de St. Petersburg“ zaznacza ironicznie, że książę Ferdynand, podpisując wyrok śmierci dał dowód, że nie wywiera najmniejszego wpływu na losy Bułgarii, że rzeczywistym księciem i panem Bułgarii jest Stambulow. Co się zaś tyczy tego ostatniego, to zaiste nie potrzeba było tego nowego aktu okrucieństwa, by nadać rządowi Stambulowa piętno rządów postrachu, jakie posiadają już od dawna.

W podobny sposób wyrażają się i inne gazety rosyjskie. W wywodach ich przebiega się obawa, iż wpływ Rosji w Bułgarii po rozstrzelaniu Panicy znacznie osłabnie. Jeżeli bowiem wpływ rosyjski nie zdołał majora Panicy ocalić od śmierci, to jakie pojęcie powoła o nich inni zwolennicy Rosji? Toć powiedzą sobie: Nie warto „poświęcać“ się dla Rosji, jeżeli tych, którzy dla niej się poświęcają od zguby uratować nie potrafi! Obojętnie zupełnie zachowują się wobec rozstrzelania Panicy wybitniejsi dzienniki niemieckie, donosząc czytelnikom swym w kilku zaledwie słowach o dokonanym czynie. Inne znów gazety starają się czynić tym niewinnym. Dważnacie też zapałają się na tę sprawę niektóre gazety francuskie i angielskie, za to liberalno-opozycyjne dzienniki włoskie zaczepiają ostro rząd bułgarski i księcia Ferdynanda.

Książę Ferdynand wahał się podobno długo, zanim podpisał wyrok. Uczynił to dopiero wtedy, gdy mu Stambulow wykazał całą konieczność surowego ukarania postępu, który na całą armię wywarł wpływ wielce niekorzystny. Wyjazd księcia Ferdynanda z Bułgarii nie stoi

podobno związku z spełnieniem wyroku. Dawno już postanowił on udać się dla wzmożenia zdrowia do wód zagranicznych. Wyjeżdżając, nagłony przez ministrów podpisał wyrok, który spełniono natychmiast. Zbieg dwóch wypadków tych jest więc, o ile się zdaje, zupełnie przypadkowym. Pogłoski, iż książę Ferdynand dla tego wyjechał, aby uniknąć demonstracji na korzyść skazanego, jakich się rząd bułgarski miał obawiać, brzmi dość nieprawdopodobnie. Z całego przebiegu sprawy to jedno bowiem poznać było można, że opinia znacznej większości ludu bułgarskiego bynajmniej nie bierze w obronę Panicy i postępowania jego, inaczej bowiem nie byłby się pewnie rząd bułgarski odważył na spełnienie wyroku. Niemniej nieprawdopodobnie wydają się pogłoski, iż książę Ferdynand wyjechał dla tego, ponieważ w nieobecności jego miano ogłosić *niepodległość* księstwa bułgarskiego, za co książę Ferdynand żadnej odpowiedzialności na siebie brać nie chciał.

Rozstrzelanie majora Panicy nastąpiło natychmiast po przywiezieniu podpisanego wyroku do Sredcy. Jedynie podobno zastępcy Rosji i Francji wiedzieli, gdzie i o którym czasie egzekucja się odbędzie. Rząd rosyjski wezwał rząd francuski, aby wraz z nim starał się przeszkodzić spełnieniu wyroku. Rząd francuski odpowiedział atoli, że nie może mieszać się do wewnętrznych spraw Bułgarii, ani wystąpić z rezerwy, jaką zachowuje w obec stosunków bułgarskich. Tak przynajmniej pisze „Agence libre“.

Co za następstwa sprawa Panicy pociągnie za sobą, trudno na razie powiedzieć. Obawy, iż Rosja dla ocalenia życia Panicy wkroczy do Bułgarii lub w inny sposób wystąpi w jego obronę, nie spełniły się.

Ale czy zupełnie puści sprawę tę płazem, tego nikt przewidzieć nie może. To jedno bowiem jest pewnym, że wpływ i powaga Rosji w Bułgarii przez rozstrzelanie Panicy straciły bardzo wiele.

Panica padł ofiarą rosyjskich zabiegów. Nie tyle też jego winić należy, ile rosyjskich działaczy, którzy pośrednio do śmierci jego się przyczynili i na których sumieniu krew Panicy zacieży kamieniem.

Telegramy.

Londyn, 30 czerwca. Dochody państwowe Anglii w drugim ćwierćroczu przewyższają o przeszło milion funtów szterlingów dochody drugiego ćwierćroczu roku zeszłego.

Leeds, 30 czerwca. Wskutek strejku robotników gazowni powstał tu wielki brak gazu. Z powodu tego w wielu fabrykach i magazynach przerwano pracę. Robotnicy odrzucili warunki stawiane przez zarządy gazowni, które sprowadzają robotników z innych miast.

Paryż, 30 czerwca. Izba deputowanych obradowała dzisiaj w dalszym ciągu nad sprawą cel od wyrobu wina z rodynek. W końcu uchwalono 390 głosami przeciwko 127 przejść do obrad nad poszczególnymi paragrafami, z których kilka uchwalono. Dalsze obrady jutro. Dep. Laur zapowiedział, że jutro zainteresuje rząd w sprawie Crédit Foncier, odnowienia przywileju Banku francuskiego i odroczenia uchwały dotyczącej się pożyczki.

Londyn, 1 lipca. „Times“ donosi, że stowarzyszenie „Congo Commercial Company“ postanowiło wysłać do wnętrza Afryki nową ekspedycję, złożoną z 7 Europejczyków, w celu odnalezienia i zbadania źródeł rzeki Congo.

Londyn, 1 lipca. Wiadomość podana przez londyński „Times“, jakoby argentyński bank narodowy w Buenos Ayres zawiesił wypłaty, nie sprawdza się. Poseł argentyński w Londynie, Dominguez, oświadczył na zapytanie banku Baring Brothers, iż zarząd banku argentyńskiego wstrzymał tylko wypłatę kwartalnej dywidendy aż do zebrania akcjonariuszy. O wstrzymaniu wypłat nie ma mowy. Ostrożność przy wypłacaniu dywidendy może kredyt banku jedynie ustalić.

Paryż, 1 lipca. Według urzędowego doniesienia gubernatora wyspy Guadeloupe, wynoszą szkody wyrządzone przez pożar w mieście Port Louis milion franków.

Madryt, 1 lipca. Według ostatnich sprawozdań zachorowały w Genowas 2

osoby, w Enova 4, a w Gandyi 1 osoba na cholera.

Bern (w Szwajcarii), 1 lipca. Rada związkowa nazaczyła ogólne głosowanie ludowe w sprawie rewizji konstytucji związkowej w celu zaprowadzenia państwowego zabezpieczenia na wypadek kalectwa lub choroby, na dzień 26 października r. b. W dniu tym odbędą się także wybory do rady narodowej.

Wiedeń, 1 lipca. Cesarz Franciszek Józef przybył dzisiaj rano o godzinie 7³⁰ do Gasteinu.

Berlin, 1 lipca. Wiadomość, jakoby mocarstwa stałego ładu europejskiego pod przewodnictwem Niemiec postanowiły chwycić się środków represyjnych wobec projektu celnego amerykańskiego deput. Kinleya, nie sprawdza się. Rząd niemiecki nie rozpoczął dotąd żadnych kroków, któreby miały na celu złagodzenie wpływu projektu owego na handel niemiecki. Rząd niemiecki zachował sobie zupełną swobodę działania.

Wiedeń, 30 czerwca. Przy dzisiejszych wyborach do sejmiku z miast i izb handlowych zdobyli Niemcy trzy mandaty. Natomiast stracili dwa na Śląsku przy wyborach w gminach wiejskich. Wybór narodowców słowiańskich podobno zapewniony. W Styrii utrzymali Niemcy wszystkie dotychczasowe swe mandaty. Liczba głosów słowiańskich zmniejszyła się.

Paryż, 1 lipca. Tutejsze dzienniki rano donoszą o nowym zająciu na granicy niemiecko-francuskiej. Niemcy strażnicy graniczni zaskoczyli podobno niespodzianie w lesie na stronie pruskiej czterech mieszkańców francuskiej wioski granicznej. Gdy zaskoczeni poddać się nie chcieli, strzelili strażnicy do Francuzów i zranili jednego z nich. Śledztwo zarządzone natychmiast przez podprefekta i prokuratora francuskiego wykazało, iż byli to złodzieje, którzy po stronie pruskiej kradli drzewo. Wypadek ten sprawił tu wielkie wrażenie i niepokój, lecz prawdopodobnie interwencyi dyplomatycznej za sobą nie pociągnie.

Wiedeń, 1 lipca. Carogrodzki korespondent do „Neue freie Presse“ donosi, iż rząd turecki zamierza przesa ministrów bułgarskich, Stambulowa, powołać do Carogrodu w celu zażądania pewnych wyjaśnień.

— Wiadomość o zajęciach w Erzerum w Armenii potwierdza się. W kościele tamtejszym miano odkryć skład broni i to spowodowało walkę. — Minister rolnictwa Falkenhayn, bawiący obecnie w Karłowych Warach, ciężko zachorował.

W sprawie naszych Towarzystw przemysłowych.

Zdanie nasze wypowiedziane z powodu głosów odzywających się na jubileuszowym zebraniu Gniewowskiego Towarzystwa przemysłowego, wywołało niezadowolone „Postępy“, tygodnika wychodzącego tu w Poznaniu, a poświęconego sprawom przemysłowym i rzemieślniczym. Niezadowolenie to nie jest zdaniem naszym uzasadnione, a artykuł „Postępy“ mógłby niejednego z czytelników jego w błąd wprowadzić.

My z naszej strony nie jesteśmy bynajmniej przeciwnikami tego, aby inteligencja brała udział w Towarzystwach przemysłowych; owszem w samych artykułach, o którym mówimy, prosimy i zachęcamy inteligencję, aby pracowała w tych Towarzystwach razem z rzemieślnikami i przemysłowcami. Jeden i drugi odczyt, jedna i druga rozprawa ustna o kwestiach ogólniejszej natury, wcale nie zawadzi Towarzystwom przemysłowym, owszem przyczyni się do rozszerzenia zakresu pracy tych Towarzystw.

Czego my atoli jesteśmy przeciwnikami, to tego, aby t. zw. Towarzystwa przemysłowe nie były *lucus a non lucendo*, t. j. aby się nazywały Towarzystwami przemysłowymi, a o rzemiośle, o przemysle, w ogóle o sprawach dotyczących rzemioślników, przemysłowców, nie miały, nie mówiły i na swych zebraniach wcale się nimi nie zajmowały.

My żądamy, aby t. zw. Towarzystwa przemysłowe zreformowały się, aby stały na właściwym gruncie rzemioślników, przemysłowców, aby się zajmowały sprawą robotników, czeladników, sprawą cechów, wolnych czy przymusowych, aby rozbrajały ustawy dla kas chorych, dla zabezpieczających się na przypadek kale-

ctwa, na starość lub na przypadek inwalidztwa itd., aby pracowały nad podniesieniem przemysłu domowego, aby zajmowały się rozprawami o wyborze stanu i zawodu praktycznego dzieci swych członków — słowem, aby więcej wnikały w potrzeby własne, w potrzeby swego zawodu, i tutaj, powtarzamy, zdaniem naszym, w tak urządzonych Towarzystwach przemysłowych pierwszą rolę odgrywać powinni przemysłowcy i rzemieślnicy.

„Postępy“ powiada, że tak wykształconych rzemieślników i przemysłowców jeszcze nie posiadamy, że brak ich jest wielki i że dla tego zastąpić ich powinna inteligencja.

Gniewowskie uczestnicy jubileuszowego zebrania idą dalej, niż „Kuryer“, bo powiadają, iż to może i lepiej, że tak jest, jak jest, bo abstynencja naszej inteligencji wyrobi w pośród rzemieślników i przemysłowców takich ludzi, którzy wezmą w rękę ster swych towarzystw i poprowadzą je bez pomocy inteligencji.

„Oreodownik“ zaś powiada, że nasza inteligencja miejska, zależna od władzy i od publiczności niemieckiej, z czasem nie będzie mogła brać udziału w pracach naszych Towarzystw przemysłowych, które to mniemanie nazywa „Postępy“ niestudniem i nieuzasadnionem.

My sądzimy, że stanowisko, jakie my w tej sprawie zajęliśmy, godzi ogólne żądania i pragnienia.

Dzisiejsze Towarzystwa przemysłowe nie odpowiadają (z małemi wyjątkami) swemu przeznaczeniu, albo powinny zajmować się przemysłem i rzemioślnictwem, albo powinny zmienić nazwę na towarzystwa zabawy i oświaty.

My radzimy nie wykluczać zupełnie ogólnej oświaty i zabawy, ale pracować głównie i przeważnie w kierunku przez nas wyżej wskazanym i w tym celu żądamy:

1) aby inteligencja nie usuwała się od tych Towarzystw,
2) aby Towarzystwa te nie ogładyły się wyłącznie na inteligencję, jakoby ona sama mogła potrzebom ich zadość uczynić, bo

3) potrzebom tym zaradzić mogą w pierwszej linii sami przemysłowcy i rzemieślnicy, którzy powinni się wyrabiać i kształcić, aby bez blagi i tromtadracyjnych ekstrawagancji mogli Towarzystwom tym przewodniczyć;

4) dopóki zaś to nie nastąpi, powinna inteligencja tym Towarzystwom pomocniczą podawać rękę.

W ogóle dążyć powinniśmy do tego, aby pomiędzy wszystkimi zawodami i warstwami naszymi panowała miłość i zgoda, wzajemna pomoc i wzajemne ustępstwo, jako napisano jest: jeden drugiego ciężary dźwigajcie. Tymczasem u nas (jeśli się nie zapatrujemy zbyt pesymistycznie) jeśli jeszcze nie jest, to niezadługo będzie tak, że gdy ktoś zobaczy bliźniego dźwigającego ciężar swój, zamiast mu dopomóc, jeszcze go potraci lub popełni, w dowód „bratniej miłości“.

Powróciliśmy do tej sprawy w tym gorącym przekonaniu, iż im częściej rozbiierać będziemy tego rodzaju przedmioty spokojnie i w duchu bratniej zgody, tym prędzej dojdziemy do jakiegoś porozumienia, zwierzając też, jeśli warstwy średnie same w sobie podniosą się materialnie i moralnie na podstawie wzajemnej wyrozumiałości tak we własnym łonie, jak też i w stosunku do innych warstw społecznych, tego zaś przez podszuczanie jednych na drugich osiągnąć nie zdołamy.

Prasa a społeczeństwo.

Z prowincyi, 30 czerwca.

W społeczeństwie zorganizowanym normalnie, publiczna dyskusja za pomocą prasy jest niepoślednim czynnikiem zdrowego rozwoju.

Znaczenie prasy samą jest tam bardzo poważne. Prasa ta z jednej strony odzwierciedla intencje sfer miarodawczych, a z drugiej strony jest rzeczywistym obrazem opinii publicznej. Pod opinią publiczną nie rozumiemy zapytrwania ogółu. Ogół bowiem własnych zapytrwań wcale nie ma, gdyż na wytworzenie takowych ma po części za mało własnego sądu, a po części za mało sposobności, a zdanie sobie dopiero wyrybia właśnie za pomocą prasy. Opinia publiczna jest wyrazem zapytrwań małej stosunkowo ilości osób myślących, a biorących rzeczywisty udział w życiu publicznym.

W zdrowym społeczeństwie prasa z owym gronem ludzi poważnych ma nieustającą i codzienną styczność, a naród wie, że zdanie, objawione w organie tego lub owego stronnictwa, jest rzeczywiście opartem na zasadach i przekonaniach stronnictwa całego. Ludzie zaś myślący biorą żywy udział w życiu swojej prasy, popierają ją i kontrolują ciągle. Tak się dzieje na całym świecie; tak się dzieje we Warszawie, w Krakowie i we Lwowie.

U nas w Poznańskim niestety inaczej, a wina, że jest inaczej, nie spoczywa na prasie, ale raczej na społeczeństwie.

Brak u nas dostatecznej styczności rozsądnych ludzi pomiędzy sobą i z organami prasy. Ludzie poważni mało się u nas schodzą po całodzienną pracę, dla odpoczynku, w zebraniu towarzyskim, gdzie z umysłem wolnym mają dyskutować spokojnie i treściwie. Spotykają się zaś z sobą po większej części na ulicy lub w restauracji, gdzie do wypierzącej wymiany zdań przy urywkowej dyskusji wcale przyjąć nie może. Przedstawiciele prasy za mało mają styczności z poważnymi przedstawicielami społeczeństwa, nie mogą wiedzieć, co społeczeństwo myśli, a skazani będąc prawie zawsze tylko na własne pojęcie sprawy, nie zawsze są w stanie wyraźnie oddać zapytrwań swego stronnictwa.

Ludzie dobrej woli nie znajdują zatem w dziennikach dostatecznego wyrazu opinii publicznej, około której się grupować mogli, i prasa dla nich nie jest barometrem, z którego mogą się informować o usposobieniu kierowników stronnictw i ocenić działalność i postępowanie ludzi, biorących udział w życiu publicznym.

Wina w tym nie jest dziennikarzy, lecz wina jest publiczności. Nikt się u nas nie pyta o to, aby dzienniki były dobrze poinformowane, a w działalność prasy wkracza publiczność tylko wtedy, gdy chodzi o krytykowanie. Łatwo bardzo jest gniewać się na gazetę, że nie jasno pisze o co chodzi, że donosi o tym, iż pan X., Y. lub Z. postąpił tak a tak, a nie pisze, dla czego to uczynił. Zgadza się o tym wszystkim ma wiedzieć, jeżeli się z nią nikt nie porozumiewa? Potem obywatel ze wsi, inteligentny mieszkaniec prowincjonalnego miasta, ksiądz na parafii gniewa się, że się to a to stało, co nie odpowiada jego usposobieniu, a nie wiedząc, w jakich się to stało okolicznościach, ani mogąc się o nich z gazetą poinformować, w oburzeniu swym pisze sążnisty artykuł, który gazeta dla braku innych objawów opinii publicznej zamieszcza w nadziei, że ztąd powstanie dyskusja a z niej światło wyniknie.

Tymczasem nie wynika dyskusja, tylko wynika rozgoryczenie i bałamuctwo, a z błędnego koła niedostatecznych informacji powstają tylko plotki i dziwolągi, które potem wszyscy zrzucają na karb dzienników.

O ileby ułatwionem było zadanie prasy i zgodne postępowanie w społeczeństwie, gdyby ludzie jasnej głowy i dobrej woli mniej działali na ochotnika, a więcej się między sobą porozumiewali i porozumieniu swemu w jasniejszym dawali wyraz.

Oczywiście mowa tu jest tylko o prasie uczciwej, która rzeczywiście dobro kraju ma na celu, a nie o takich piśmie, które popierają tylko interesa prywatne i oparte są na spekulacji i wyzyskiwaniu łatwości ludzkiej.

Kończymy wezwaniem, aby porozumiewanie się pomiędzy sobą i z organami prasy w szerszym i konsekwentniejszym niż dotąd odbywało się rozmiarze.

Z pobytu Adama Mickiewicza w Choryni.

Po rewolucyi listopadowej (1831 r.), bawił s. p. Adam w Wielkopolsce i jeślim dobrze poinformowany, to przebywał także u państwa Chłapowskich w Czerwonem wsi pod Krzywiem. Przez kilka miesięcy był nasz wieszcz także w Choryni u ówczesnego dziedzica tej majątności, Józefa Taczanowskiego, ojca s. p. generała Taczanowskiego, a brata prezesa, p. Władysława Taczanowskiego. S. p. Józef Taczanowski był jednym z znakomitych rolników w Kościńskim, za co odbierał wraz z s. p. generałem Dezyderem Chłapowskim z Turwi publiczne od królestwa rejejency pochwały w ówczesnych dziennikach urzędowych. Czytałem te publikacje rejejency poznańskie, miał bym w sobie p. Józef i gdyśmy pewnego razu wprowadzili rozmowę na potrzebę melioracyi w gospodarstwie mniejszych i

Uczmy dzieci czytać po polsku!

większych posiadłości, wyjął z biurka tę gazetę, zdaje mi się z czasów po 1831 roku. Zrobiłem też uwagę, że p. Józef, jako rólnik, aby zaznaczyć, że miał on czem przyjmować tak licznych gości, którzy się w czasie pobytu Adama Mickiewicza codziennie prawie z całego powiatu, z całej Wielkopolski, a nawet z dalszych stron do Choryni zjeżdżali, chociaż przez gospodarza i jego małżonkę przyjmowani, bez ujmy dla materyjalnej strony majątku.

O pobycie Adama w Choryni często rozmawialiśmy, z czego trzy wydarzenia pozostały mi w pamięci. Kiedy się obywatelstwo zjeżdżało do Choryni, aby się spotkać z Adamem, widocznie nie podobalo się to rządowi pruskiemu, bo pewnego przedpołudnia zajeżdżał do dworu landrat kościański, a wszedłszy do sali, będącej po lewej stronie sieni, zapytał kogós z obecnych, czy tu jest Mickiewicz?

Niema go, odpowiedziano landratowi. Jaki?

W tém wszedł do sali p. Józef Taczanowski, któremu doniesiono tymczasem, o co się landrat dowiadywał.

— Jak się masz? — powitał pan Józef pana landrata.

— Słuchaj jeno, z Poznania mi doniesiono, że tu ma być Mickiewicz, a tu mi ci panowie powiadają, że go tu nie ma, ja zaś mam nakaz....

— Wiesz co — przerwał pan Józef rezolutnie, żywo — ci panowie bardzo dobrze ci odpowiedzieli, bo Mickiewicza tu nie ma, ale on tu i jest, wyjechał przed godziną do lasu na przechadzkę, powróci lada chwili, ale, przecież... rozumiesz mnie, jesteś szlachcicem, a kpm nie będziesz, zjesz z nami obiad.

Niebawem przyjechał Mickiewicz konno w towarzystwie kilku rezydentów, którzy wówczas gościnnie po nieszczytnej rewolucji warszawskiej znaleźli przyjęcie w domu państwa Taczanowskich.

Gospodarz przedstawił landratowi Adama, pan landrat wejrzał na niego z pewnym niedowierzaniem, bo jak później powiadał — myślał w nim ujrzeć człowieka atletycznej postawy, marsowego oblicza.

— A ci panowie — mówił dalej pan Józef — to moi przyjaciele, o nazwiska ich nie pytam i ty nie pytaj, są moimi przyjaciółmi i godnymi, aby z tobą i ze mną zasięść mogli do jednego stołu. Teraz proszę cię na śniadanko, zaraz będzie, ty tu zostaniesz, ale Mickiewicz z nami i póki będzie mu się u mnie podobało, nikomu go nie wydam; jestem gospodarzem tego domu.

Landrat wejrzał na Józefa, znał on jego energię i stanowczą wolę.

Po obiedzie, już późno wieczorem, odjechał landrat. Co zaportal do Poznania, o to się p. Józef nie wypyttywał, dość, że Adam pozostał w Choryni, dopóki chciał.

Mickiewicz był małym, ale w towarzystwie raz po raz się odzywał, opowiadając przygody z swego życia.

Pewnego razu, było to przy obiedzie, odezwał się i opisywał jakies „zdarzenie“. Gdy się rozkołysał w fantazyi i zaczął w malowniczych obrazach przedstawiać całą grozę tego „zdarzenia“ (o czém wtenczas mówił tego nie pamiętam), całe towarzystwo wlepiło oczy w wieszczę, iżki i widelce powypadały z palców na stół, serwety na ziemi spoczęły; służący, który właśnie wszedł z półmiskiem, ci chutko stanął jak wryty, patrzył na Adama, bladł jak i wszyscy; całe towarzystwo przerażone, osłupiałym wzrokiem spoglądało na Adama, wszystkim się zdawało, że stoją nad straszną przepaścią, która ich lada chwili niepowrotnie pochłonie.

To złudzenie poetyczne trwało przeszło kwadrans, poczem Mickiewicz półuśmiechem zawołał:

„Taki sen miałem, moi państwo“.

Jednogłośnie „ach!“ wyrwało się z piersi gości; — odetchnęli, ocierając pot z czoła.

Do improwizowania bardzo trudno było można nakłonić Adama, czasem jednak improwizował, śpiewając prztytem, ale „głos miał jak kura“ (ipsissima verba p. Józefa).

Pewnego razu, a było to przed wieczorem w dzień dżdżysty, siedziałem sobie — tak opowiadał mi p. Józef — w tym tu pokoju. (Był to pokój przed biblioteką). Na tym oto kominku paliła się brzezina, gdy wprowadzono Adama do nas. Któraś z pań przyłożyła palec na usta, dając przez to znak do milczenia. Zrozumieliśmy to, moja s. p. żona i ja, nie ruszyliśmy się z miejsca. Całe towarzystwo z sali jadальной przesunęło się przez środkowy pokój do tego tu pokoju po dywanie, jak duchy, cicho, milcząc.

Adam stanął przed kominkiem i zaczął śpiewać. W strasznych kolorach malował przyszłość Polski (ten temat mu zadali panie), posępnieliśmy, oddech zmarł w piersi naszej, moja niebożeczka i ja powstaliśmy z krzesel, stojąc jak posągi nieruchome. Mickiewicz śpiewał, z towarzystwa westchnienia i tłumione szlochanie słyhać było. Na samym końcu rozpromieniał wieszcz nieco oblicze słuchających, wskazując w dali gwiazdę oświecającą jasno całą ludzkość i Polskę.

Skończył — rzekł wreszcie — obracając się spokojnie ku towarzystwu. Odetchnęliśmy.

Spojrzał na dwóch obok stojących panów, mających papier w ręku.

Zdaje mi się, żeście panowie to spali — odezwał się Adam do tych dwóch panów, odebrał te kartki z rąk ich i wrzucił je w ogień. Spłonęły!

To, com opisał wyżej, słyszałem z ust s. p. Józefa Taczanowskiego. Niemal jeszcze innych rzeczy naopowiadał mi ten ze wszech miar godny obywatel i syn Polski. Nieraz późniżej żalowałem, że w wieczorem, po rozstaniu się z tym prawdziwym obywatelem Polakiem, nie spisywałem tych opowiadań, a było tam bardzo wiele nauki z ekonomii, z życia politycznego i z tradycji familijnej rodziny Taczanowskich, bardzo wybitne, ale spokojne, ciche, bez rozgłosu zajmującej stanowisko w społeczeństwie naszém.

Pan Józef siegał pamięcią aż do czasów Napoleona I, którego żołnierze, idąc na Moskwę, byli w Taczanowie. Patrzył on na nich, opisywał ich wady i cnoty; był on żywą naszą historią epoki od Napoleona I do swęj śmierci (umarł, jeżeli się nie mylę, w r. 1868). Znał on nasze życie polityczne i społeczne, trafnie umiał je charakteryzować; ubolewał nad tē, że z własnych błędów korzystał i nauki z nich wyciągać nie umiemy; ubytek ziemi polskiej żałował serce jego przejmował, to tēz gdy mu pewnego razu czytałem feleton „Dziennika Pozn.“, który właśnie dnia tego obliczał stratę ziemi naszej, przerwał mi: Daj pan pokój, pijmy kawę, to straszne liczby — rzekł — spuściwszy oczy ku filiżance moki. S. p. Józef był głębokim erudytem ekonomicznym, a co szczególna, umiał pogodzić teorię z praktyką, to tēz, chociaż tysiące poświęcał na sprawy polityczne i na wspieranie młodzieży (o czém za życia milczał, a co dopiero po jego śmierci w nekrologu do „Dzienn. Pozn.“ zaznaczyłem), to jednak pięknej dorobił się fortuny. Cześć temu zacnemu obywatelowi.

A. P. z M.

Sprawy sejmowe.

Zrozpraw parlamentu niemieckiego.

Berlin, 1 lipca.

(31 posiedzenie).

Początek o godzinie 1 minut 15.

Przy stole Rady związkowej: pp. Verdy, Böttcher, Maltzahn i inni.

Na porządku obrad stoi pierwsze ewentualnie i drugie czytanie projektu odnoszącego się do sądownictwa konsularnego w Samoa.

Na wniosek dep. dr. Hammachera (nar. lib.) skreśla Izba w artykule I, wedle którego przysługujące niemieckiemu konsulowi prawo jurysdykcji może być przez rozporządzenie cesarskie ograniczonem lub unieważnionem, — wyraz „unieważnionem“.

Zresztą Izba projekt przyjmuje bez zmiany.

Następują obrady nad etatem dodatkowym, odnoszącym się do podwyższenia pensji urzędników.

Dep. Lingens (centrum) wyraża życzenie, aby uwzględniono skargi szafierów kolejowych, odnoszące się do przedłużonej służby nocnej i niedzielnej.

Dep. Sperlich (centrum) żąda, aby zamiast ciągłych żądań pojedynczych przy podwyższeniu pensji urzędników, zrobiono plan ogólny. Przez to nie chce mówca powiedzieć, że wszystkie pensje muszą być podwyższone, co nie jest potrzebem przy pensjach wyżej 5000 m., lecz że należy postępować jednolicie.

Bez dyskusji specjalnej przyjmuje Izba projekt z kilku formalnymi zmianami, zaproponowanymi przez dep. Strombecka (centrum).

Następują trzecie obrady nad etatem dodatkowym na cele wojskowe.

Dep. Richter (wolnom.) pragnie skonstatować, co stwierdziła komisja w sprawie 6000 urlopników dyspozycyjnych. Według obrachunków komisji ogranicza się finansowa oszczędność z tēj pozycji na 108,000 m. Nie postawiono jęj tutaj, ponieważ byłoby potrzebne znaczne zmiany etatu. Mówca powiada, że wprawdzie nastąpi dla 6000 ludzi osobiste ułatwienie, lecz dla etatu bardzo małe tylko korzyści.

Projekt Izba przyjmuje według uchwał komisji. Następują rugi wyborcze. Komisja wnosi, aby zakwestyonować wybór antysemitckiego deputowanego Pickenbacha ze względu na pewne nieformalności przy wyborach.

Wniosek dep. Bückela (antyssem.) o uznanie wyboru tego za ważny nie znajduje dostatecznego poparcia w Izbie.

Nad tym przedmiotem wszczynają się dyskusja, w której biorą udział depp.: dr. Gutfleisch (wolnom.), Rickert (wolnom.), dr. Bückel (antyssem.) i Liebermann (dziki antyssem.).

Izba wedle uchwał komisji uważa wybór ten jako zakwestyonowany, tak samo jak i wybór dep. Holtza (stron. rzeszy).

Szereg nieprawidłowych wyborów oddaje Izba rządowi do rozstrzygnięcia.

Następne posiedzenie w środę o godzinie 10. (Konsularna jurysdykcja w Samoa, etat dodatkowy, pomnik narodowy).

Koniec o godzinie 3 kwadransie na 5.

KORESPONDENCYE.

Kraków, 28 czerwca.

(J.E. ks. Kardynał Dunajewski. — Przygotowania do pogrzebu Mickiewicza. — Wybory do rady miejskiej. — Oświadczenie p. dr. Komierowskiego.)

(□) Owacze urządzone na cześć święto kreowanego Kardynała księcia Biskupa krakowskiego i przygotowania do uroczystości przeniesienia zwłok Mickiewicza na Wawel nadają główną cechę obecnej chwili w Krakowie. Ochoczość, z jaką się wszyscy mieszkańcy nętylko miasta, ale i najodleglejszych części przedmieść rzucili do iluminowania swych mieszkań w dniu wręczenia *zuchetta* Kardynałowi Dunajewskiemu przez wysłannika Rzymu, świadczyła wymownie o głębokiej czci dla odznaczanego nową godnością księcia kościelnego i o uczuciu szczeręj wdzięczności i miłości dla Ojca św., który uznając zasługi Biskupa naszego, pragnął zarazem okazać łaskawe względy dla wiernego Kościołowi narodu a wydąłnił to między innymi i tē, że z rządu kawalerów swęj gwardyi szlacheckiej wybrał z umysłu takiego, którego przodkowie, mając w dawnych czasach indygenat polski, w Polsce tēz szlachectwo uzyskali.

Przygotowania zaś do uroczystości przeniesienia zwłok Mickiewicza na Wawel odbywają się na wielką skalę. Krypta będzie wspaniale urządzoną, a nad przyozdobieniem ulic, począwszy od rogatki Warszawskiej aż do ulicy Grodzkiej, pracuje już od tygodnia znaczna liczba robotników podług dobrze obmyślonę planu. Z okien domów, około których kondukt postępować będzie, mają młodzieży i dziewczęta sypać kwiaty na trumnę poety. Przed kilku dniami znalazł się niewymieniony z nazwiska ofiarodawca, który na wymalowanie Matki Najświętszój Ostrobramskiej złożył 3000 franków. Obraz ten ma być późnięj umieszczony w krypcie.

Podniosłość uczuć, jakie wzbudzają bieżące i przygotowujące się uroczystości, przerwały niemile burzliwe sceny, jakie się przed dwoma dniami odegrały z powodu zbliżających się wyborów do rady miejskiej w sali ratuszowej. Pewna część rady miejskiej ma być w tym roku przez nowe wybory odświeżoną a w celu kierowania wyborami miano przystąpić w dniu 26 b. m. do wyboru komitetu, złożonego z 60 osób. Stronnictwo, które nie może znieść ładu panującego w mieście naszym od całego szeregu lat i ludzi, którzy się racjonalnością działania swego do pomysłnego rozwoju miasta chlubnie przyczyniali, umyśliło przeprowadzić listę swych kandydatów do Komitetu wyborczego za pomocą szczególnę *coup de force*. Termin zebrania wyznaczony był na godzinę 6 po południu. Stronnictwo, nadające sobie dziś miano stronnictwa demokracji polskiej, wiedząc, że dużo wyborców stronnictwa konserwatywnego, zajętych do tēj pory biurową lub inną pracą, zbiera się zwykle — co zresztą dlań się nie powinno — nieco późnięj, zbiegło się, skutkiem cichej zмовy, nadspodziewanie rychło a widząc się w chwilowęj większości zaczęło z wybićm godzinę 6 wołać: „Prosimy pana Stycznia na przewodniczącego!“ Pan Styczeń zjawia się oczywiście bez zwłoki, nie uważa na odzywające się żądania z grona obecnych, aby wpięw sprawdzić czy obrany został większością głosów, a poprzestając na głosach wołających: „nie potrzeba żadnego sprawdzania“, odczytuje z podanej sobie z boku listy nazwiska skrutatorów i każe drzwi wejściowe zamknąć na klucz. Przybywający późnięj wyborcy dowiadują się ze zdumieniem, że sprawa wyboru komitetu już się dokonywa przy drzwiach zamkniętych i oni wykluczeni zostali od wyborów.

Zdrowy zmysł większości mieszkańców Krakowa zaradzi jeszcze może złym skutkom, jakiby z wyborów dla miasta wynikać mogły, gdyby się te rzeczywiście podług wskazówek komitetu obranego w taki sposób uskuteczniały.

Oświadczenie p. dr. Komierowskiego, złożone imieniem Koła polskiego w parlamencie niemieckim, znalazło tu w kołach umiających cenę prawdziwy takt polityczny, połączony z godnością narodową, powszechnę uznanie.

NIEMCY.

* Berlin, 1 lipca. Jeden z sprawozdawców „Kolońskiej Gazety“ miał rozmowę z królem szwedzkim o podróży cesarza Wilhelma do Norwegii. Król szwedzki miał podobno powiedzieć: „Niemcy nie mają lepszego w świecie przyjaciela nademnie, ale jestem i pozostanę zawsze panem własnej woli. Nie mię nie zdola poróżnić z Niemcami. Nie mamy żadnego nieprzyjaciela, gdyby atoli znalazł się jaki nieprzyjaciół Niemiec, wtenczas pozostanę neutralnym, dopóki tylko będzie można, a nawet trochę dłużej jeszcze, lecz nigdy nie wrócić broni przeciwko Niemcom, jeżeliby był zmuszony w ogóle chwycić się broni.“

— W kołach dworskich mówią, że ślub księżnej Wiktorji z księciem Adolfem odbędzie się w dniu urodzin cesarzowej Fryderykowej, to jest 18 listopada w Berlinie.

— Niemiecko-angielską ugodę mają podpisać dzisiaj kanclerz Caprivi i angielski ambasador Sir Malet.

— Jutrzejsze ostatnie posiedzenie parlamentu przed odroczeniem go do jesieni rozpocznie się już o godzinie 10, ponieważ wielu deputowanych chce opuścić Berlin już południowymi pociągami.

— Na zacepkę sądu Wissmanna o protestanckich misjach we Wschodniej Afryce ze strony znanego kaznodziei i byłego protestanckiego misjonarza, dr. Warnecka, mającą na celu zołyzdzenie misji katolickich, dodaje protestanckie pismo pastorskie „Reichsbote“ następujące uwagi ze swęj strony: „Nie możemy się powstrzymać od tego, aby nie przypomnieć uwag, jakie zrobiliśmy z powodu rzekomych oświadczeń Wissmanna, które odnosily się także do terytorjum misyjnego w Wschodniej Afryce. Zapewniano nas z całą stanowczością, że tak, jak jest obecnie, nie może istnieć dłużej z protestanckimi misjami. Niewątpliwie dadzą się słyszeć żądania innej organizacji misji, któraaby oddała władzę nad misyonarzami w poważne ręce, a więc rodzaju organizacji biskupiej. Jako dowód przytoczono nam fakta. O ile to jest prawda, nie możemy tego osądzić, ale ten, który nam to zakomunikował, był przyjacielem misji ewangelickiej i nie mamy powodu wątpić *a priori* w jego twierdzenie, oparte na własnem doświadczeniu, zrobionem tam na miejscu. Nie polepszylibyśmy nie, gdybyśmy sprawę tę koniecznę przemilczeli chcieli. Kiedy chcieliśmy milczeć, odnosiliśmy wrażenie, że w innym miejscu bardzo poważnie o tem mówić będą. Byłby wreszcie czas, aby władza kościelna, albo dzielny jaki zakład misyjny wziął w rękę misję niemiecko-ewangelicką w Wschodniej Afryce. Odniesiliśmy wrażenie, jakoby tu chodziło istotnie o *być albo nie być*, i że najwyższy czas rzecz tę inaczej zorganizować. Nasze zdania o misji katolickiej, jakkolwiekby mogły być usprawiedliwione, nie zmieniają wszelako stanu i biegu rzeczy w Wschodniej Afryce.“

— Minister wojny Verdy skorzysta natychmiast po odroczeniu parlamentu z urlopu, udzielonego mu już przez cesarza do 17 sierpnia. Minister udaje się z chorą małżonką do Salzburga.

— Komisja, obradująca nad ochroną robotnika, odbyła dzisiaj ostatnie posiedzenie, i zbierze się znów 5 listopada. Na posiedzeniu tēz załatwiono § 139 ustę 3 i 4 noweli. Paragraf ten mówi o wyjątkowych rozporządzeniach, odnoszących się do młodocianych robotników w przedsiębiorstwach i fabrykach o regularnej pracy dziennej i nocnej. Dla przedsiębiorni komisja nie przyjmuje żadnych uchwał wyjątkowych.

— Berlińskie „Pol. Nachr.“ obliczają zwyżkę w dochodach kolei pruskich w r. 1890/91 na 40 do 45 milionów; także ogólna zwyżka w pruskim etacie przedstawia się pomyślniej, aniżeli zapisano w nim.

— Kolonia, 1 lipca. Dzisiaj odbyło się zebranie niemieckiego stowarzyszenia kolonialnego. Na zebranie to przybył ksiądz Arcybiskup koloński i kilku wyższych urzędników. Zebranie zgali były minister Hoffmann. Major Liebert uniewinnił nasamprzód majora Wissmanna, iż tenże z powodu choroby przybyć nie mógł, następnie mówił o najnowszym zająsich w Afryce. W końcu wyraził nadzieję, że major Wissmann obejmie zarząd posiadłości wschodnio-afrykańskich. Profesor Fabri zalił się na odstąpienie wyspy Zanzylu Anglii, co zdaniem jego szkodzić może handlowi niemieckiemu. Podobnie wyraził się konsul Vohsen. W końcu postanowiono przesłać majorowi Wissmannowi telegram z wyrazami uznania. Przyjęto także kilka rezolucji.

ROSYA.

* „Kraj“ słyszał, że kwestya ograniczenia praw żydów co do posiadania własności ziemskiej została odroczoną na rok jeden, a to z powodu, że komisja, wybrana przez ministerstwo spraw wewnętrznych do jęj załatwienia, zadecydowała, iż potrzeba przedewszystkiem rozzejrzeć się należyte w dawniejszych materyałach. Z innego znów źródła donoszą, że projektowane ograniczenie ma mieć na celu zatamowanie przechodzenia w ręce żydów gruntów włościańskich i nie będzie dotyczyło własności ziemskich innej kategorii. W obec tych wiadomości, wydaje się rzeczą pewną, że doniesienie o ukończeniu już prac nad projektem było przedwczesnem. — „Nowoje Wremia“ zaś dowiaduje się, iż mają być wkrótce zrewidowane tranzakcyje, na mocy których grunta i osady włościańskie przeszły wbrew prawu w posiadanie żydów. Nadto na przyszłość przekroczenie przepisów, ograniczających prawa żydów, będzie pociągło za sobą odpowiedzialność karna, podczas gdy dotychczas sprawy te podlegały jurysdykcji wydziałów cywilnych.

FRANCYA.

* Sprawozdawca budżetu marynarki Gerville Réache przedłożył wczoraj komisji budżetowej kilka ciekawych danych o wydatkach państw europejskich na marynarkę od roku 1871. Otóż w ostatnich 20 latach wydano: we Francji 3 miliardy 636 milionów franków; w Anglii 4 miliardy 335 milionów; w Niemczech 1 miliard i 700 tysięcy; w Austrii 470 milionów; we Włoszech 1 miliard i 100 milionów; w Rosji blisko 2 miliardy. Liczyb te dowodzą, że Francya wydała w osta-

tnich dwudziestu latach na marynarkę więcej, niż Niemcy, Austria i Włochy razem licząc, nawet po odciążeniu kosztów utrzymania marynarki w czasie wojny z Tonkinem i Madagaskarem, co razem kosztowało 186 milionów franków. Liczba okrętów francuzkich zmniejszyła się jednakże, ponieważ tylko drobna część pieniędzy owych wydawano na budowę nowych okrętów. Réache żądał w końcu, aby budżet marynarki zwolniono od wielu zbędnych wydatków.

(32)

Opowiadania

Z rosyjskiego prawa państwowo-kościelnego

Wydział paszportowy.

(Ciąg dalszy).

73) Jenerał Hurko pilnuje nie tylko ogólnie przepisów dawniej wydanych; lubi on także subtelne drobiazgi w nich wyszukiwać i do potęgi podnosić.

Czytelnik zapewne nie wrócił uwagi, gdy była mowa o encyklice hr. Kotzebego z r. 1874 (ob. wyżej nr. 49), na ostatnie słowa owej encykliki: że „naczelnicy przy wydawaniu księżom paszportów mają żądać objaśnienia, kiedy i na jak długi czas ksiądz się wydał“. Księża sami nie rozumieli także, co mają znać „objaśnienia“. Policja zapewne otrzymała co do tego punktu jakieś polecenie, lecz nie dawała ich uczuć.

Zrozumieli dopiero za jenerała H turki, że „żądanie objaśnień“ jest po prostu badaniem śledczem przed wydaniem paszportu.

W roku 1885 komisarzy policji, ni w Warszawie otrzymali surowe polecenie, żeby księż, którzy o paszport się starają, sami wypyttywali: gdzie, po co jadą? — co będą robić na miejscu? — t. p. Po takim wyegzaminowaniu dopiero wolno komisarzowi podpisać i zatwierdzić świadectwo rządowy domu, że nie ma przeszkody do wydania paszportu prosiącemu. Osobno zaś winien komisarz zawiadomić poufnie oberpolicmajstra: azali można dać paszport, lub nie.

W roku 1886 to samo rozporządzenie ponownie zostało komisarzom rozesłane. Księżom nie ogłaszano go wcale; dowiedzieli się o niem, gdy jeden i drugi komisarz kazał księdzu osobiście stawić się i wypyttywał, jak wyżej. Poprzednio (przed czerwcem 1885) posyłało się świadectwo rządowy domu do cyrkulu przez kogokolwiek, i poświadczenie następowało bez trudności.

Od komisarza musi ksiądz znów osobiście pójść do oberpolicmajstra i tam poddać się takiemu samemu badaniu, jak u komisarza.

74) W okólniku hr. Kotzebego z 1870 (ob. wyżej nr. 54) czytamy: „według istniejących przepisów każde wydalenie się duchownego może nastąpić jedynie po otrzymaniu za każdym razem paszportu od miejscowego naczelnika powiatu.“

Bywali jednak naczelnicy powiatu, i to bardzo wielu, że dawali paszporty na jeden miesiąc i więcj, żeby ksiądz, gdy się zgnałony do wyjechania w sąsiedztwo, nie potrzebował za każdym razem udawać się pierwę do miasta powiatowego.

Jenerał Hurko ukrocił to *nadużycie* i samowolę naczelników, rozkazując, aby księżom wydawali paszporty *za każdym razem* tylko przejazd.

Stalo się to około listopada 1884 roku, daty dokładnie nie oznaczam; boro rozporządzenie nam komunikowane nie było; wino tylko o niem z praktyki.

Wyjechałem w grudniu t. r. z Warszawy na wieś, chcąc tam zaliczyć da tygodnie. Paszport miałem od oberpolicmajstra na cały miesiąc.

Zajechawszy na miejsce, złołem paszport u naczelnika straży ziemiej, i chcąc przepisy (księżom również nie komunikowane).

Po kilku dniach pobytu na wsi wpadło mi wrócić do Warszawy z jedyną dzień. Zostawiam swoje rzeczy w miejscu, odbieram tylko paszport i wracam.

Po załatwieniu interesu znów przejeżdżam na wieś i paszport u naczelnika składam. Ten mi oświadcza, że nie mogę już bawić dłużej; bo paszportu na jeden tylko przejazd; stracił swa walor przez to, że wyjechałem z powrotem do Warszawy. Jeżeli chcę pozostać, muszę się postarać o paszport nowy.

Od roku 1885 podobne wypadki częściej się powtarzają, lubo nie regularnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprowadzenie zwłok Mickiewicza.

Dla przyczyn nieprzewidywanych znajduje się biuro kwaterunkowe w okręgu nie u p. Józefa Kamińskiego, lecz u p. Gniatowskiego, Wielkie Głazary nr. I piętro.

Z polecenia Komitetu zjazdu Ignacy Andrzejewski, naczelnik sekcji kwaterunkowej.

Kościół. Celem godnego pogrzebu dla którego zwłoki nieśmiertelnego wieszca szego, Adama Mickiewicza w powiatu zostają złożone grobach, odprawi się z cyatywy Towarzystwa Śpiewaków „Polska“ „Lutnia“ dnia 8 b. o. o godzinie 8 ran tutejszym kościele farnym nabożeństwo żałobne; wieczorem zaś o godzinie 8 zebranie

sali strzeleckiej, na którym wygłoszony będzie odczyt, deklamacja, śpiewy i na zakończenie żywy obraz.

Wstęp bezpłatny; pozostawiamy jednakowoż i prosimy o ofiary dobrej woli na pokrycie kosztów. O liczny udział tak na nabożeństwie, jak i wieczorem na zebraniu uprasza

Zarząd „Lutnia”
Ks. Dziegielecki, prezes.

Strzelno. Obchód Towarzystwa Przemysłowców w Strzelnie na cześć przeniesienia zwłok nieśmiertelnej pamięci wieszczki Adama Mickiewicza odbędzie się w piątek, dnia 4 lipca. Program tegoż jest następujący: żałobne nabożeństwo rano o godzinie 7; zebranie wieczorem o godzinie 8 w lokalu p. Węgnera, na którym będą odczyt, śpiewy i deklamacje.

Bydgoszcz wysłała jako swych przedstawicieli na uroczystość żałobną do Krakowa panów: Dr. Warmińskiego, adwokata Mozyńskiego, Rogalińskiego, Stojackiego i Jędrzalskiego, którzy złożą wieniec na trumnie wieszczki. — Oprócz tego jedzie p. H. Rogaliński jako delegat Stowarzyszenia Czeladzi katolickiej.

Uroczystości żałobne w kościele farnym rozpoczyna się w piątek z rana o 6 godzin. Wieczorem będą deklamacje, odczyty i śpiewy w „Gesellschaftshaus”.

W Peplinie zawiązał się komitet, który postanowił urządzić: 1) w piątek dnia 4 lipca r. b. nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. wieszczki naszego w kościełku parafialnym w Peplinie o godzinie 7 z rana, 2) w niedzielę dnia 6 lipca r. b. o godzinie 8 wieczorem na sali p. Rotha w Peplinie obchód uroczysty z odczytem, śpiewami, deklamacjami i żywymi obrazami.

Porządek pochodu pogrzebowego z dnia 4 lipca 1890 r.

- 1) Muzyka krakowska.
- 2) Pluton Straży ochotniczej ogniowej.
- 3) Deputacje włocławskie z 45 wieniecami.
- 4) Deputacja włocławskie z Pisarowic i z Zalesian.
- 5) Deputacja chóru Bierzanowskiego.
- 6) Deputacja Towarzystwa „Sokolów”.
- 7) Deputacja Czytelnia polskiej katolickiej młodzieży w Krakowie.
- 8) Deputacja uczniów wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie.
- 9) Deputacja uczniów szkół rolniczych w Dublanach.
- 10) Deputacja uczniów lwowskiej szkoły politechnicznej.
- 11) Deputacja Towarzystwa akademickiego polskiego „Ognisko” w Czerniowcach.
- 12) Deputacja Towarzystwa akademickiego polskiego „Ognisko” w Wiedniu.
- 13) Deputacja młodzieży akademickiej w Berlinie.
- 14) Deputacja młodzieży uniwersyteckiej lwowskiej i krakowskiej.
- 15) Delegacje szkół żeńskich.
- 16) Deputacja uczeni Muzeum techniczno-przemysłowego.
- 17) Deputacja Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie.
- 18) Oddział straży ochotniczej.
- 19) Reprezentanci młodzieży rękodzielniczej z wieniec brązowymi.
- 20) Dłuchy i Stowarzyszenia rękodzielnicze z chorągiewkami.
- 21) Reprezentacja izraelskiej młodzieży w Krakowie.
- 22) Stowarzyszenia rękodzielnicze, Stowarzyszenia ślusarzy i Stowarzyszenia zegarmistrzów lwowskich, reprezentacje rękodzielniczków, delegacje Stowarzyszeń: „Równość”, „Rodzina”, „Skala”, „Zgoda”, „Gwiazda”, reprezentacja Stowarzyszenia „Zgoda” z Wiednia.
- 23) Reprezentanci młodzieży handlowej z Krakowa i z kraju.
- 24) Delegacja Towarzystwa drukarzy i litografów.
- 25) Deputacja Izby rękodzielni lwowskiej.
- 26) Deputacja Stowarzyszenia kupców i przemysłowców galicyjskich.
- 27) Deputacje Stowarzyszeń kredytowych, jako to: Stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędnościowego w Krynicy, deputacja Stowarzyszenia wzajemnej pomocy w Białej, Towarzystwa zaliczkowego krakowskiego.
- 28) Deputacja Zgromadzenia złotników i jubilerów w Krakowie.
- 29) Deputacja grona magistrów farmacji z Krakowa, Lwowa i kraju.
- 30) Deputacja Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu.
- 31) Deputacja kongregacji katolickiej kunkiekiej w Krakowie.
- 32) Oddział „Sokolów”.
- 33) Reprezentacja Towarzystwa imienia Kraszewskiego w Kolomyi.
- 34) Reprezentacja czytelnia i bratniej pomocy w Czerniowcach.
- 35) Delegacja polskiego Towarzystwa wzajemnej pomocy w Zofii.
- 36) Delegacja czytelnia polsk. w Botuszanach.
- 37) Delegacja Kola polsk. w Bukareszcie.
- 38) Delegacja Stowarzyszenia Polaków w Budapeszcie.
- 39) Reprezentacja Polaków z Berlina.
- 40) Reprezentacja Polaków z Anglii.
- 41) Reprezentacja Polaków z Serbii.
- 42) Reprezentacja Polaków z Bułgarii.
- 43) Reprezentacja Polaków z Odessy.
- 44) Deputacja Towarzystwa Tatrzańskiego.
- 45) Deputacja krakowskiego Towarzystwa strzeleckiego delegacji Towarzystw strzeleckich z kraju.
- 46) Delegacja Towarzystwa imienia Kościuszk.
- 47) Rada Towarzystwa Dobroczynności.

48) Rada Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego.

49) Deputacja artystów scen polskich.

50) Deputacja Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów.

51) Reprezentacja Klubu malarzy i rzeźbiarzy.

52) Deputacja uczniów szkoły sztuk pięknych.

53) Towarzystwo „Lutnia”.

54) Dyrekcja konserwatorów muzycznych.

55) Reprezentacja malarzy polskich z Monachium.

56) Dyrekcja zjednoczonego Towarzystwa Sztuk Pięknych.

57) Komitet Muzeum narodowego sztuki.

58) Reprezentacja księgarzy polskich.

59) Reprezentanci dziennikarstwa i literaci.

60) Deputacje kół literacko-artystycznych: lwowskiego i krakowskiego.

61) Deputacja „Umeleckej Besedy”.

62) Reprezentacja Towarzystwa weteranów z r. 1831 i z r. 1863.

63) Reprezentacje zborów izraelskich z Krakowa i kraju.

64) Reprezentacje zborów ewangelicznych z Krakowa i kraju.

65) Oddział straży ochotniczej ogniowej.

66) Reprezentacja Stowarzyszenia producentów oleju skalnego.

67) Reprezentacja Towarzystwa górniczego.

68) Reprezentacja Towarzystwa górnośląskich przemysłowców w Bytomiu.

69) Reprezentacja Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie.

70) Delegacja Towarzystwa numizmatyczno-archeologicznego w Krakowie.

71) Delegacja Izby inżynierów cywilnych we Lwowie.

72) Delegacja Towarzystw technicznych.

73) Delegacja zarządu Kółek rolniczych.

74) Delegacja Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie.

75) Delegacja Czytelnia katolickich.

76) Delegacja Towarz. Oświaty Ludowej.

77) Reprezentacja Towarz. pedagogicznych.

78) Reprezentacje Towarzystw lekarskich.

79) Dyrekcja krajowej szkoły lasów j.

80) Delegacja grona profesorów szkoły dublańskiej.

81) Delegacja Kola nauczycieli szkół wyższych.

82) Delegacja b. uczniów b. szkoły głównej warszawskiej.

83) Muzyka „Harmonii”.

84) Delegaci kandydatów notaryalnych i adwokackich.

85) Reprezentacje Izby adwokackich i notaryalnych.

86) Adwokaci i prawnicy pozamiejscowi.

87) Reprezentacje Izby handlowych i przemysłowych.

88) Urzędnicy magistratu m. Krakowa, Gazowni miejskiej i innych zakładów miejskich.

89) Delegacje miast i miasteczek w porządku alfabetycznym.

90) Delegacje rad miejskich 33 miast większych w porządku alfabetycznym.

91) Reprezentacja Dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

92) Reprezentacja Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie.

93) Rady miejskie Lwowa i Krakowa.

94) Reprezentacja Towarzystw rolniczych.

95) Reprezentacje rad powiatowych w porządku alfabetycznym.

Towarzystwo historyczne we Lwowie, prof. Balzer.

96) Deputacja obywateli W. Ks. Poznańskiego z hr. Augustem Cieszkowskim na czele.

97) Deputacja Towarzystwa przyrodników im. Kopernika.

98) Deputacja Towarz. im. Mickiewicza.

99) Reprezentacja Towarzystwa Przyjaciół Nauk z Poznania.

100) Reprezentacja grona profesorów szkoły politechnicznej we Lwowie.

101) Kuratoria zakładu Ossolińskich.

102) Reprezentacja Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu.

103) Profesorowie uniwersytetów lwowskiego i krakowskiego.

104) Akademia umiejętności.

105) Duchowieństwo, kler świecki i zakonny.

106) Biskupi i Kapituły 3 obrządków.

Karawan ze zwłokami.

- Za zwłokami:
- 107) Rodzina Adama Mickiewicza.
 - 108) Marszałek krajowy i Dygnitarze.
 - 109) Wydział krajowy.
 - 110) Posłowie sejmowi i obu Izb Rady państwa.
 - 111) Członkowie Kola sejmowego polskiego w Berlinie.
 - 112) Pluton Straży ochotniczej.
- Mistrz ceremonii dr. Weigel postępować będzie przed karawanem.
- Deputacje, które zgłosiły się już po terminie zapisywania i zgłaszające się po wydrukowaniu programu, zostaną odpowiednio pomieszczone przez mistrzów ceremonii w dzień pochodu.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kółek włocławskich z północnej części powiatu średzkiego odbyło się dnia 29 z. m. w Kostrzynie o godzinie 4 po południu na sali p. Chmielewskiego przy dość liczny udział delegatów powiatowych i okolicznych obywateli.

Na wstępie wiceprezesa Kółek p. Seweryn Radowski powitał w serdecznych słowach przybyłego na zebranie p. Patrona i wyraził w imieniu zebranych delegatów wdzięczność dożgonną za podejmowaną pracę i trud o około podniesienia dobrobytu włocławian, od której to pracy nawet tak w ostatnim czasie nadwątłone zdrowie nie zdołało go powstrzymać.

P. Patron z widocznym wzruszeniem podziękował za okazane mu współczucie i zagrał posiedzenie.

Następnie prelegent p. Chojacki miał wykład „O korzyściach z ulepszonej narzędzi rolniczych” i prawdziwie przysłużył się rolnictwu, podnosząc ten tak ważny przedmiot w obec ciągle postępującej uprawy ziemi.

Dalej p. Patron wyłożył przysięgę i obszernie nowe prawo „O zabezpieczeniu robotników na starość”. Wielkie ciężary, jakie przez to prawo spadają na pracodawców, nie otwierając bynajmniej służby raju, odbijały się na zaspianych twarzach słuchaczy. Wreszcie gorąco zachęcał p. Patron do zabezpieczenia się od gradu i ognia i zwrócił w końcu uwagę członków na organ Kółek rolniczych „Poradnika gospodarskiego”, do którego licznym prenumeratą zaczęła, wyjaśniając powody, dla których ta w przyszłym kwartale o 20 fen. została podniesiona.

Zapytani członkowie wyrazili swoje wielkie zadowolenie z dotychczasowej redakcji „Poradnika” i przyrzekli nadal go abonować.

Po wyczerpaniu porządku obrad w gorących i serdecznych słowach żegnając zebranych p. Patron posiedzenie zamknął, połączony czule przez p. wiceprezesa trzykrotnym „Niech żyje!”

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 2 lipca.

*** Doniesienia urzędowe.** Król nadał nauczycielowi i kantorowi Breithorowi w Trzemesznie orla właścicieli król. orderu domowego Hohenzollernów.

*** Dziś o godzinie 11** zebrali się członkowie obydwóch Prześwieconych Kapituł i kanonicy honorowi celem ułożenia listy kandydatów na stolicę arcybiskupią.

*** Ksiądz Biskup Assmann** przybywa dziś do Poznania. Wczoraj przyjmował go w Gnieźnie ksiądz Bronisław Piotrowski, kapelan wojskowy.

*** Na budowę kościoła** pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego w Jerzyczach pod Poznaniem. Gładszy z Ziemia 5 marek.

Wszelkie, choćby najmniejsze datki, zostaną przyjęte z wdzięcznością.

*** Dziś po południu około godziny 1 i pół** poczęła się srożyć po nad miastem naszym gwałtowna burza. Silny deszcz, połączony z gradem przy trzasku piorunów pada jeszcze przy zamknięciu redakcji.

*** Przypominamy,** iż walne zebranie Kółka rodzicielskiego parafii św. Marcjńskiego odbędzie się dziś wieczorem o godzinie 6 w wikaryjce św. Marcjńskiego.

Na porządku obrad: sprawozdanie z czynności zarządu i stanu kasy.

Na zebranie to jak najprzejmiej zaprasza wszystkich członków Kółka Zarząd.

*** Zwyczajne posiedzenie** wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w sobotę 5 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Na porządku obrad: 1) Wykład p. dr. J. Ulatowskiego „O nowym piwiastku gazowym t. zw. „Domarium”. 2) Referaty i komunikaty.

*** Od komitetu III Zjazdu** Spiewaków polskich w Poznaniu odbieramy pismo następujące:

„Podpisany komitet zaprasza wszystkich członków Towarzystw tutejszych do wzięcia jak najliczniejszego udziału w pochodzie z kółka p. Knolla do Parku Wiktorii. Dla utrzymania należytego porządku i kontroli zobowiązany jest każdy uczestnik pochodu wykupić sobie poprzednio kartę legitymacyjną. Karty te nabywać można w biurze informacyjnym w piątek dnia 4 lipca od godziny 7 rano do 11 wieczorem, w sobotę od godziny 2 po południu do 11 wieczorem, w niedzielę od 7 rana do 2 godziny po południu.

Komitet

III Zjazdu Spiewaków polskich.

*** Pan dr. Koehler** wyjechał na cztery tygodnie do Johannsbadu i na zjazd chirurgów do Krakowa.

*** Majętność rycerską** Garby w powiecie średzkim, własność pani Schmaedike, kupił dzierżawca tejże wsi p. Adolf Wintersbach.

Folwark Wymysłowo pod Trzemesznem sprzedała pani Skrzetuska p. Juliuszowi Schneiderowi. W obydwóch sprzedażach pośredniczył agent tutejszy Rudolf Marquardt.

*** Wieleb.** Przed sądem ławniczym stawali w poniedziałek mularz Wilhelm Glasmann, robotnik Ewald Kienitz, muzykanci Herman Devikon i August Sell z Selchowerhammer o wspólne zaburzenie pokoju domowego podczas wyborów. O sprawie tej pisałyśmy już, dziś przypominamy tylko, że oskarżeni w dniu 20 lutego r. b. zostali po oddaniu karteczek w lokalu wyborczym i nie ustąpili z niego mimo wezwania przewodniczącego, leśniczego Bohuego. Przed sądem zeznali oskarżeni, że głosy swe oddali na adwokata dr. Flatau’a z Berlina (kandydata wolnomyślnych) i że widzieli, jak przewodniczący robił jakieś znaki na karteczkach, zanim je do urny wrzucił. Zdaniem ich była manipulacja ta naruszeniem prawa tajnego głosowania, na co zwrócili przewodniczącemu uwagę, ten atoli wezwał ich do opuszczenia lokalu. Wezwania tego nie usłuchali oskarżeni, sądząc, że skoro akt wyborczy jest publicznym, to przewodniczący, jeżeli się wyborcy spokojnie zachowują, nie ma prawa wydalac ich z lokalu wyborczego. Dwóch świadków zeznało pod przysięgą, że przewodniczący rzeczywiście wiele karteczek opatrywał znakiem. Sąd uwolnił oskarżonych od winy, będąc zdania, że wyborcom wobec takich stosunków przysługuje prawo pozostania w lokalu wyborczym dla kontrolowania przewodniczącego.

*** Brodnica.** Do Spółki obywatelskiej, mającej na celu złożenie odpowiedniego kapitału na uregulowanie interesów majątkowych pana J. K., właściciela Wichulca, a tem samem uratowanie majątku tego od zagłady, przystąpiło 6 członków, głównie mniej zamożnych, dając świetny przykład, jak to w podobnych przypadkach radzić sobie można.

*** Toruń, 1 lipca.** (Napad i rabunek). Zaprzyszłej nocy napadli lekarza dr. Smierzchalskiego z Jabłonowa, który był w odwiedzinach na Mokrem, jacyś rabusie na drodze do Torunia i zabrali mu pieniądze mniej więcej 150 marek. — Dr. Smierzchalski jest podobno tak pobity, że musiano go umieścić w klinice.

*** Berlin.** Towarzystwo obywateli polskich zamierza urządzić tu wystawę przemysłową polskiego na obczyźnie; będzie to obraz, na który się złożą męzka i kobieca praca polska, złożą się nań nie tylko kolonia berlińska, ale wszystkie kolonie polskie państwa niemieckiego. Miejscem wystawy będzie podobno ogród dzieci polskich przy śląskim dworcu, gdzie niedawno obchodzono rocznicę założenia.

*** Z Warszawy** otrzymał „Czas” wczoraj następujący telegram: Znana artystka Wisnowska została w nocy w mieszkaniu zamordowana. Sprawca otrul się.

*** Zborów (w Galicyi), 30 czerwca.** Wczoraj wybuchł w mieście naszym groźny pożar. Spłonęło 115 realności, 60 sklepów z towarami i zapasami żywności. Troje ludzi zginęło. Sąd, księgi gruntowe, urząd podatkowy i wszystkie instytucje publiczne uratowano.

*** Zapobiegliwy burmistrz.** Czytamy w „Gazecie Narodowej”: „Skarżą się ludziska na nasz samorząd, narzekają na złe kierownictwo miasteczka, a mimo to na tej niwie spotykamy prawdziwe kwiatki troskliwości o dobro mieszkańców miasteczka. Ot naprzykład w przeddzień ostatniego zaćmienia słońca burmistrz miasteczka L. (w Galicyi — austriackiej naturalnie, nie hiszpańskiej) *każał wybiegnąć w miasteczku* wszem w obec i każdemu z osobna podając do wiadomości przestrożę, *aby w dniu zaćmienia nie wyjeżdżano byłą na paszę*, gdyż skoro nastanie ciemność, to krowy mogłyby sobie nogi palnąć. Czyż to nie wzruszająca troskliwość?”

*** Hamburg.** Towarzystwo Polskie „Nadzieja w Hamburgu” urządziło w niedzielę dnia 6 lipca r. b. wspólnie z tutejszym Towarzystwem czeskim „Svornost” wycieczkę parowcem do Buxtehudy. Punkt zborny o godzinie 1/2 12szej w miejscu Baumwall, przy porcie, zjazd odjazd nastąpi punktualnie o godzinie 1 po południu. — Biletów nabyć można w lokalu naszym u p. Struweg, Zeughausmarkt 31. — Na wycieczkę tę Szanownych Rodaków naszych w Hamburgu i jego okolicy uprzejmie zaprasza Zarząd.

*** Kardynałowie Polacy.** Podaliśmy niedawno spis Biskupów krakowskich, którzy byli Kardynałami Kościoła rzymskiego. Warto niezawodnie spis ten uzupełnić nazwiskami wszystkich Kardynałów Polaków. Pierwszym był: Zbigniew Oleśnicki, Biskup krakowski, mianowany przez Eugeniusza IV r. 1439, tytuł św. Pryski, zm. 1 kwietnia 1455 w Sandomierzu. 2) Fryderyk Jagiellończyk, królówic polski, Arcybiskup gnieźnieński i Biskup krakowski, mianowany 1493 z tytułem św. Sergiusza i Bacha, um. 1503. 3) Stanisław Hozynus, Biskup warmiński, mianowany Kardynałem 1564, tytuł NMPanny trans Iberim, um. 1579. 4) Ks. Jerzy Radziwiłł, Biskup wileński, mianowany Kardynałem 1583 r. z tytułem św. Syksta, później Biskup krakowski, um. 1600. 5) Andrzej Batory, Opat czerwiński, synowiec króla Stefana, mianowany Kardynałem r. 1584 z tytułem św. Andryana, a następnie św. Angela. W r. 1591 zostaje Biskupem warmińskim, zabity 1599. 6) Bernard Maciejowski, Biskup krakowski, później Arcybiskup-Prymas, mianowany Kardynałem roku 1604, z tytułem św. Jana i Pawła, um. 1605. 7) Jan Olbracht, królówic polski, syn Zygmunta III, Biskup warmiński i krakowski, mianowany Kardynałem r. 1633, um. 1634 w Padwie. 8) Jan Kazimierz, królówic polski, mianowany Kardynałem 1646, zrezygnował. 9) Michał Stefan Radziejowski, Biskup warmiński, mianowany Kardynałem 1686, później Arcybiskup gnieźnieński, Prymas, um. 1705. Tytuł św. Praksedy. 10) Jan Kazimierz Denhoff, Opat mogiński, poseł polski w Rzymie, Biskup Cezeny, mianowany Kardynałem 1686 z tytułem św. Jana, um. 1697. 11) Jan Aleksander Lipski, Biskup krakowski, mianowany Kardynałem 1737 r., umarł 1846. 12) Michał Lewicki, Metropolita Arcybiskup lwowski, obrz. gr.-kat., mianowany dnia 16 czerwca 1856 przez Piusa IX, umarł 1859. 13) Mieczysław hr. Halka Ledóchowski, Arcybiskup gnieźnieński i poznański, mianowany Kardynałem przez Piusa IX w r. 1874, wówczas, kiedy odsiadywał więzienie w Ostrowie. 14) Włodzimierz hr. Czacki, mianowany Kardynałem dnia 25 września 1882, umarł 10 marca 1888.

Ksiądz Albin Dunajewski jest więc piętnastym z rzędu Kardynałem narodowości polskiej. Według niektórych historyków miał być pierwszym Kardynałem narodowości polskiej Biskup wrocławski Wacław, książę lignicki, Piast, mianowany Kardynałem roku 1381, zrezygnował; drugim Mateusz z Krakowa, Biskup wrocławski, mianowany Kardynałem roku 1405, umarł dnia 5 maja 1410 w Wormacji.

1) Bartoszewicz (Enc. pow. T. XIV str. 98) wylicza jeszcze czterech Kardynałów, których jednak w tym spisie nie podajemy, gdyż pierwszy z nich Izidor, Metrop. kij. r. gr., był narodowości bułgarskiej, a trzej następnymi: Aleksander książę Mazowiecki, Wincenty Kot z Dębna i Mikołaj Lasocki, mianowani zostali przez Feliksa V, antipapę.

* Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 3go lipca. św. Helodora B.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* „Ostatni” numer zamierzającego tygodnika „Kłosy” zawiera: Kartkę z historii „Kłosów” obejmującą szczegóły czterdziestoletniego wydawnictwa p. podpisem samego wydawcy i „Pożegnanie” Adama Pługa (Antonia Pietkiewicza) ostatniego od lat 15 głównego kierownika literackiej treści pisma.

Obrazkową część ostatnich „Kłosów” stanowią na pierwszym karcie portrety założycieli pisma Władysława Japowicza, Wiktora Ostrowskiego i Zygmunta Wójcickiego, oraz następnego ich prawnego nabywcy i nakładcy Salomona Lewentala, a dalej na 8 stronnicach zmniejszone wizerunki stu kilkudziesięciu współpracowników pisarzy i około stu malarzy i rysowników, ogółem 279, których prace „Kłosy” pomieszczały. Podobizny pierwszego projektu z 1865 roku i pierwszego numeru „Kłosów” z dnia 1 lipca tegoż roku, dopełniają wspomnień przeszłości, a zamyka je na ostatniej karcie piękny rysunek F. Brzozowskiego poświęcony pamięci zmarłych współpracowników.

Na usprawiedliwienie kroku swego nakładca „Kłosów” przytacza rachunek szczegółowy z ostatnich lat 9 i wykazuje, że poniósł rubli 90,892 kopiejek 14 i pół straty. Suma ta znaczna, ani słowa, i od pana Salomona Lewentala ogół czytelników dalszych poświęcić nie wymaga zapewne, zaznaczyć jednak może, że były i inne lata, w których żniwo wydawnictwa nie same tylko puste kłosy niosło w plonie.

Skrzynka do listów.

Panu Dr. N. w A. My się w tego rodzaju policyjne śledztwo wdawać nie możemy. Prawdą jest, że wedle „Oredownika” przyjaciele „Gońca” kolportując po mieście petycję żądającą, aby posłowie nasi głosowali przeciw ustawie wojskowej, mieli opowiadać, iż kanclerz Rzeszy niemieckiej miał posłom naszym zagrozić, iż jeśli nie będą głosowali za ustawą, to komisja kolonizacyjna nie kupi od nich ani jednej wsi z wolnej ręki. To napisane jest w „Oredowniku”, kto to miał twierdzić, „Oredownik” nie powiada, mówi tylko ogólnie, iż to byli „muzykanci „Gońca Wielkopolskiego”. Prawdą jest, że każda muzyka musi mieć swego kapelmajstra — ale my się nie podejmujemy przeprowadzenia tego policyjnego śledztwa.

Ks. P. w D. Przypuszczamy. Tę ofiarę uczynił nie właściciel Polak, lecz właściciel Niemiec p. Wendorf właściciel Dalek, który obchodząc 25-letni jubileusz posiadania Dalek, ofiarował ludziom dworskim 1200 marek, które stosownie do czasu służby podzielił i każdemu obdarowanemu wręczył książeczkę oszczędności, opiewającą na przypadającą na niego kwotę.

Piękny przykład godny naśladowania.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 1 lipca.

BAZAR. Hr. Zółtowski z Głuchowa, hr. Grudziński z Drzazgowa, pani Taczanowska z Szyplowa, Szuldrzyński z Lubasza, dr. Skarżyński ze Splawia, Łącki z Posadowa, Taczanowski ze Zborowa, hr. Bniński z Dąbek, hr. Mielżyński z Iwna.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Prądzyski z Bralewicy, Bytnerowicz z Kłaczyna, Klebe z Berlina, Arendt z Wrocławia, Schmidt z Jarocina, Bogdański z Ostrowa, Szmytkowski z Pniew, panna Szmytkowska z Kalisza, Preys z Wrześni, Kujawski z Warszawy, Steffner z Magdeburga, Wentzel ze Szczecina.

Siostry Miłosierdzia w Poznaniu przy ulicy Ogrodowej, przyjmują z podziękowaniem stare płótno którego potrzebują wiele do opatrywania chorych dzieci w szpitaliku dziecinnym. Liczba dzieci opatrywanych w szpitaliku ciągle się wzmag.

Adres: Przekłonna Zakładu Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Ogrodowej, Poznań.

Telegram giełdowy

Kurs z dnia			1	2
Poznańskie osłab.				
na lipiec			208 —	208 50
na wrzesień-październik			181 50	181 —
Żyto słabo.				
na lipiec			158 —	157 25
na wrzesień-październik			149 —	148 50
Olej rzep. wyżej.				
na lipiec			63 80	64 50
na wrzesień-październik			54 60	55 60
Okowita stała.				
eksportowa			87 —	87 20
na lipiec-sierpień			35 80	35 80
na sierpień-wrzesień			35 90	35 90
na wrzesień-październik			35 80	35 80
na październik-listopad			34 —	—
spółczywa				
na lipiec			166 —	164 50
Wyp-żyta wap.				
Wyp-okowity kw. eksportowa			110,000	140,000
spółczywa			.000	.000
Kurs z dnia				
			30	1
Consol. 4 ⁰ / ₀			106 50	106 50
Consol. 3 ¹ / ₂ 0/0			100 70	100 70
Poznańskie 4 ⁰ / ₀ listy zastawne			101 90	102 —
Poznańskie 3 ¹ / ₂ 0/0 listy zastawne			98 25	98 30
Poznańskie listy rentowe			102 70	102 90
Austryackie banknoty			174 —	174 50
Austryacka renta srebrna			77 30	77 80
Rosyjskie banknoty			234 30	235 10
Rosyjskie listy zastawne			100 25	100 —
Polskie 5 ⁰ / ₀ listy zastawne			67 80	68 90
Polskie likwidacyjne listy zast.			65 25	65 10
Węgierska 4 ⁰ / ₀ renta złota			89 90	89 70
Węgierska 5 ⁰ / ₀ renta papier.			86 80	87 —
Austryackie kredytowe akcje			166 50	166 —
Austryackie francuskie koleje			103 20	103 20
Lombardy			61 10	60 70
Unoszenie: stała.				

